**Co dzieje się z turbiną po 25–30 latach? Fakty ważne dla świętokrzyskich gmin i właścicieli gruntów**

Wraz z planowanymi i analizowanymi inwestycjami w energetykę wiatrową w województwie świętokrzyskim coraz częściej pojawia się pytanie nie tylko o samą budowę turbin, ale również o to, co stanie się z nimi po zakończeniu eksploatacji. Dla regionu o silnym charakterze rolniczym i dużym udziale obszarów wiejskich to temat praktyczny – dotyczący zarówno właścicieli gruntów, jak i samorządów.

**Demontaż to obowiązek inwestora**

Elektrownie wiatrowe projektowane są na okres pracy wynoszący około 25–30 lat. Po tym czasie inwestor ma obowiązek demontażu instalacji oraz rekultywacji terenu, co wynika z decyzji środowiskowych i pozwoleń administracyjnych. Zakres prac jest określany już na etapie przygotowania inwestycji i obejmuje m.in. usunięcie wieży, gondoli, instalacji elektrycznych oraz fundamentów do ustalonej głębokości.

Oznacza to, że właściciel gruntu ani gmina nie ponoszą kosztów likwidacji instalacji, a teren może wrócić do wcześniejszego sposobu użytkowania – najczęściej rolniczego.

**Recykling zamiast problemu środowiskowego**

Wbrew obiegowym opiniom turbiny wiatrowe nie są porzucane po zakończeniu pracy. Zdecydowana większość ich elementów trafia do recyklingu, przede wszystkim stal i metale. Technologie zagospodarowania pozostałych komponentów – w tym łopat – są dziś standardem rynkowym i rozwijają się wraz z sektorem OZE.

– *Scenariusz zakończenia eksploatacji jest elementem projektu od samego początku. Demontaż i przywrócenie terenu do użytkowania to obowiązek inwestora, który musi być zaplanowany zarówno formalnie, jak i organizacyjnie. Wynika to zarówno z przepisów prawa jak i bezpośrednio wpisane jest w treści umów dzierżawy z właścicielami gruntów* – podkreśla Kaja Sawicka, Dyrektor Projektów OZE w EnercoNet.

**Dlaczego ten temat wraca w Świętokrzyskiem?**

Województwo świętokrzyskie wciąż zmaga się z wyzwaniami rynku pracy – stopa bezrobocia należy do najwyższych w kraju, a ponad połowa osób pozostających bez pracy to mieszkańcy obszarów wiejskich. Jednocześnie aż 94 proc. powierzchni regionu stanowią tereny wiejskie, z dużym udziałem gruntów rolnych.

W takim kontekście decyzje infrastrukturalne są postrzegane długofalowo, a pytania o przyszłość gruntów po kilkudziesięciu latach pojawiają się często już na etapie pierwszych rozmów z mieszkańcami. Istotne jest przy tym, że elektrownie wiatrowe ingerują w grunt jedynie punktowo – fundamenty i drogi serwisowe zajmują ograniczoną powierzchnię, a ziemia pomiędzy turbinami może być nadal normalnie użytkowana rolniczo i nie traci swoich właściwości.

W przeciwieństwie do farm fotowoltaicznych nie dochodzi tu do trwałego zacienienia ani wieloletniego wyłączenia dużych areałów z produkcji rolnej, co oznacza mniejszy wpływ na funkcję biologiczną gleby oraz środowisko gruntowo-wodne. To jeden z powodów, dla których w regionach o silnym rolniczym charakterze energetyka wiatrowa bywa postrzegana jako rozwiązanie bardziej kompatybilne z dotychczasowym sposobem użytkowania ziemi.

**Zatrudnienie: realny, ale ograniczony wpływ**

W dyskusjach o energetyce wiatrowej coraz częściej pojawia się również wątek zatrudnienia. Proces przygotowania, budowy i późniejszej obsługi instalacji angażuje bowiem lokalne firmy – m.in. z branży budowlanej, transportowej i usług technicznych.

Dla regionów takich jak Świętokrzyskie oznacza to czasowy, ale realny impuls gospodarczy na etapie realizacji inwestycji oraz stabilne zlecenia serwisowe w kolejnych latach.

**Co po 25–30 latach? Kilka możliwych scenariuszy**

Po zakończeniu okresu eksploatacji istnieją dwie podstawowe możliwości:

1. Najbardziej prawdopodobny tj. modernizacja lub repowering, czyli zastąpienie starej turbiny nową – wyłącznie po przejściu pełnej procedury administracyjnej od początku.
2. Pełny demontaż i rekultywacja terenu.

Każdy z tych wariantów wymaga odrębnych zgód i nie może być realizowany automatycznie.

Energetyka wiatrowa – podobnie jak każda infrastruktura techniczna – wymaga planowania nie tylko początku, ale i końca inwestycji. W Polsce ten etap jest jasno uregulowany, a praktyka rynkowa pokazuje, że demontaż nie jest „niewygodnym tematem”, lecz standardowym elementem cyklu życia instalacji.

Co istotne, bez zaplanowania pełnego cyklu życia inwestycji – w tym sposobu likwidacji instalacji i przywrócenia terenu do pierwotnego stanu – inwestor nie uzyska decyzji środowiskowej (DŚ) ani pozwolenia na budowę (PnB), które są niezbędne do realizacji projektu.

To oznacza, że kwestie demontażu i rekultywacji nie są dobrą wolą inwestora, lecz wymogiem formalnym. Z perspektywy właściciela gruntu kluczowe jest jednak to, aby zapisy umowy precyzyjnie określały zakres odpowiedzialności, terminy oraz zabezpieczenia finansowe na wypadek zakończenia działalności.